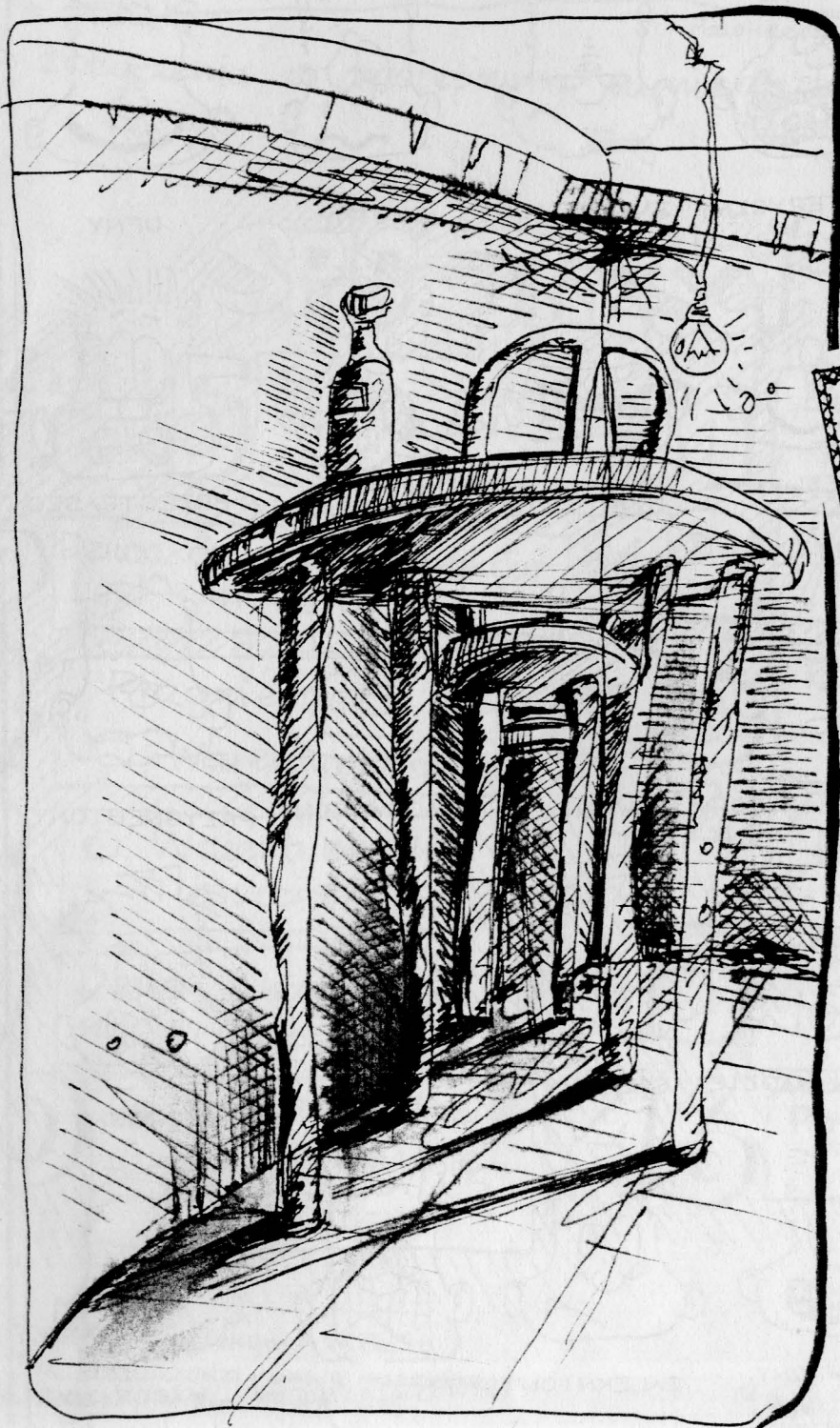


NUMER 81
14.11.1996
CENA 50gr

MIESIĘCZNIK I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W ŁOMŻY

GŁOS UCZNIŃ



* TOLERANCJA

* Z ŻYCIA
* SZKOŁY

O Studniōnce
STR 4-5

* UPEWNI SIĘ
CZY NIE
JESTES
DZIWAKIEM...

* PEWNEGO
RAZU.

* RECENZJE

* BUMTARAŁA

JAK SIĘ DZISIAJ CZUJESZ ?



ZMĘCZONY



ZMIESZANY



ZACHWYCONY



Z POCZUCIEM WINY



NIEUFNY



ZEZŁOSZCZONY



HISTERYCZNY



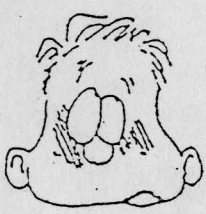
ZAWIEDZIONY



SMUTNY



UFNY



ZAKŁOPOTANY



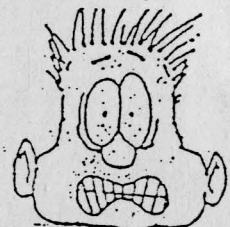
SZCZĘSLIWY



IRONICZNY



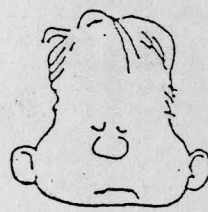
Z POCZUCIEM
WSTRĘTU



PRZESTRASZONY



ROZWŚCIECZONY



ZAWSTYDZONY



UWAŻNY



ZADOWOLONY



PRZYGNĘBIONY



ZDRUZGOTANY



PEŁEN NADZIEI



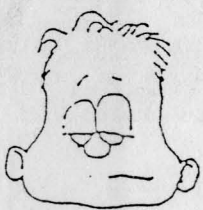
SAMOTNY



ZAKOCHANY



ZAZDROSNY



ZNUDZONY



ZDZIWIONY



ZALEKNIONY



WSTRZĄSNIĘTY



WYCOFANY

Dziar Friends!

Redakcja wita w ósmym numerze ♡
(czy masz poprzednie? Jeśli nie, zabezpiecz się i zaprenumeruj!) Jak tam po Walentynkach?
Bardzo zadowolony? Oto wiersz dla was:

Nie widziałam cię już od miesiąca.
I nic. Jestem może bliedsza,
Trochę śpiąca, trochę bardziej milcząca,
lecz widać można żyć bez powietrza!

M. Paulikowska - Jasnowłowska

Do zobaczenia w następnym numerze ☐.

Bay! Redakcja.

SPIS TREŚCI

4-5	Sonda: studniówka nauczycieli "O STUDNIOWCE"	11	Bum! TARala The Beatles
6	Dziwaków i ekscentryków jest mnóstwo.	12	Wariacje na TEMAT
7	"Pragnienia" O Walentynkach	13	Tolerancja & Recenzje
8	O Walentynkach jeszcze...	14	Pewnego razu
9	Dzień z życia naszej szkoły	15	UWAGA! Mój pierwszy raz
10	Co robi człowiek w domu aby się nie uczyć	16	Przerwij SIĘ ♡

STOPKA: opiekun. prof. Bućko.
Ela Kossakowska, Emilia Marchlewska,
Ania Foeller, Maciek Borusewicz,
A. Szponarski, Lidmilla Piorkowska,
opr. graf. J. - K. B

MAMY NOWE XERO !!

prof. SUCHOCKA (matematyka) - była więcej niż bardzo wspaniała. Wszystkim życząc takiej studniówki i takiej klasy jaką ja miałam. Byli wspaniali ludzie, zabawa.

prof. CIECIERSKI (fizyka) - ja musiałem sobie przypomnieć, to było tak dawno. Prawie nic się dziś nie zmieniło. Obowiązywał galowy strój. Na studniówce byłem z żoną. To znaczy ona dopiero później została nią, ale...

SONDA: STUDNIÓWKA NASZYCH NAUCZYCIELI

prof. ORCHINNIKOWA (jęz. ang.) - moja studniówka była trochę inna niż u was, bo u nas jest jakby bal pomaturalny. Moja studniówka była dla mnie wielkim przeżyciem, bo to jest wejście w dorosłe życie. Różnica? U nas można ubierać się w suknie balowe, poza tym nie widzę żadnych między narodowością Rosjan i Polaków. U nas zawsze gdy jest ten bal wszyscy zbierają się na centralnym placu (wszyscy maturzyski) Ci, którzy uczą się bardzo dobrze dostają medale i w tym momencie puszczają do nieba balony i gołębie i to jest naprawdę bardzo piękne. Tego to ja już nigdy nie zapomnę, cały plac płakał, wzruszał się.

prof. LIPSKA (historia) - nie było studniówki, ponieważ był stan wojenny i została odwołana.

prof. JANKOWSKA (fizyka) - U mnie na balu były tylko trzy klasy dlatego wszyscy siedzieli razem z nauczycielami przy lampce wina. Nikt nie nadużywał alkoholu. Było wspaniale, zostaliśmy docenieni jako tacy dorośli.

prof. CZAPLIKA (biblioteka) - stroje obowiązywały takie same, biało-czarne. Granatowy był niemodny. Miałam włosy nakręcone na 250 takich małych wałeczków i z tej całej studniówki, przeglądam zdjęcia to widzę swoje włosy. Naprawdę świetnie wyglądały, rozczesane, nie takie rurki, te 250 robi swoje. W zasadzie te moje włosy najbardziej mi się podobały. Czego nie mogę powiedzieć o butach, bo miałam nowe. Tańczyłam całą noc, bo kocham taniec. I było tak, że mój nieszczęsny partner po skończeniu studniówki wziął mnie na ręce i zaniósł do domu...

prof. ZDANOWICZ (dyrektor) - moja studniówka była w roku 1955. Wtedy to były bardzo modne bale maturalne, którym nadawano szczególny charakter - nawet z alkoholem i zabawą do rana.

Była to impreza, którą bardzo miło wspominam. Byłem gospodarzem studniówki, rozpoczynałem ją. Na początku był dla wszystkich poczęstunek, a potem młodzież z gronem pedagogicznym przeniosła się do sali tanecznej. Mimo braku dyskoteki orkiestra pięknie grała. Wytworzyła się charakterystyczna atmosfera.

prof. ŁUKASIUK (fizyka) - byłem 2 razy, my nie zapraszaliśmy nikogo z zewnątrz, tylko dziewczyny z III klas (z XI wtedy). To był rok 1965. Jedyną różnicą polega na tym, między dzisiejszym balem a tym sprzed lat, że nauczyciele są nastawieni do uczniów bardziej partnersko. Przesadzam - prawda - ale w jakimś stopniu na pewno.

Dziewcząt było znacznie więcej niż chłopców, ale wtedy nie było zażenowania, one tańczą ze sobą, a nie z partnerami. Bardzo dobrze bawiliśmy się z nauczycielami, co u nas na studniówkach również się przejawia. Czasami uczniowie proszą do tańca nauczycieli. Tamte studniówki miały zupełnie inny urok. Obowiązywał strój galowy, z takim pietyzmem podchodziliśmy do tego. Wszyscy z nauczycielami przy jednym stole jakiejś toasty. Na balu maturalnym mogliśmy zapraszać gości. Ja byłem ze swoją dziewczyną.

Za udzielenie odpowiedzi
dziękuję
Ela i Emila

„O Studniówce”

Czy pamiętacie o czym myślicie i jak się zachowujecie w dniu swoich urodzin?

Niektórzy rano ubierają się w niesmak, myją się czarnym mydełkiem, jedzą kwaśny chleb i przez cały dzień chodzą w letargu, znudzeni, obojętni. Zastanawiają się nad własnym życiem, nad tym co robią, do czego dążą. To nie znaczy, że są pesymistami, filozofami. Myślę, że każdy człowiek kiedyś przestaje się śmiać, a śmiech zastępuje apatią w tym wypadku uzasadnioną.

Czasami dni ważne w naszym życiu stają się bezpłciowe, jeśli można tak powiedzieć. Na długo przed swoimi urodzinami, myślimy o nich, przygotowujemy się a gdy jest już po, myślimy: „to już?”. Upadek ducha. To tyle, tytułem wstępu do sprawozdania ze studniówki.

Już na początku stycznia zaczęły się rozruchy. „Gdzie są znaczki?, dawaj zaproszenie, o Boże, w czym ja pójdę?, w tej Łomży nic nie ma”-słyszało się w środowisku czwartoklasistów. Wszyscy się denerwowali, a najczęściej zadawanym pytaniem było: „z kim idziesz?”. Nie mniejsze afery wynikły w związku z dekoracjami. Dwa dni przed balem klasy, niektóre aż do 23:00, stroiły sale (blisko było do rękoczynów), a napięcie rosło, aż do 17:00 28.I.1996.

Studniówka rozpoczęła się polonezem. Niektóre pary odtńczyły

jeszcze walca, po którym rozeszliśmy się do klas. Wszyscy i wszystko było napiętnowane elegancją, wytwornością, być może dlatego oczekiwaliśmy balu z naszych marzeń, może tego z amerykańskich filmów?

Kapela przygrywająca w tym roku była umiarkowana, to znaczy prezentowała styl „20 zespołów w 1-nym”. Było „Ani be ani me ani kukuryku”, przeboje Rodowicz, de Mono, Varius Manx itp. Szkoda tylko, że na sali z przerwami około 35 minutowymi było zapalone światło, wobec czego zabrakło atmosfery intymności, inności, ciepła. Nie szaleliśmy, cokolwiek byśmy zrobili, towarzyszył nam rozsądek i przejęcie, że to podobno „najważniejszy bal w życiu”.

Impreza skończyła się o 4:00.

Już po, stwierdziłam zgodnie z moimi znajomymi, że te kilka dni przygotowań były po prostu lepsze. Nie słyszało się tego gwaru, nie paraliżowała powaga, a zniewalał uśmiech, chęć niesienia pomocy przy strojeniu sali, cieszyło nawet zmęczenie, gdyż siedzieliśmy późno, przy świeczkach sami w całej szkole rozmawiając, wspominając minione lata.

I chyba o to w tym wszystkim chodziło. Wtedy w niedzielę nie przerażała matura, ale ...

E.



Śmierć jest nieuchronnym wydarzeniem, od którego nikt nie może się wykrecić. Rodzina i przyjaciele, pogrążeni w żalobie, zegnają umierającego łzami, swym pesymizmem psują mu ostatnie chwile pobytu na tym padole. Czasami jednak zdarza się, że osoba kończąca swój żywot zachowuje swe dawne poczucie humoru. „Ostatnie słowa” niektórych, mniej lub bardziej słynnych, osób bywają zabawne, szokujące, a czasem nieco dziwne. Na przykład Anna Boleyn, małżonka Henryka VIII, która była gotowa zapłacić głową za swe przywiązanie do króla, idąc na szafot starała pocieszyć idącego z nią przyjaciela słowami: „Odwagi! Kat jest doświadczony i ma za sobą wiele lat wprawy... A moja szyja jest taka smukła”. Kiedy umierała córka Anny, królowa Anglii Elżbieta I, tysiące ludzi modliło się za jej życie. Ona sama walczyła o nie do ostatniej chwili. Wreszcie nie mogła już dłużej nie dopuszczać do siebie myśli o nieuniknionym. Potrząsając z bezsilności zacisniętą pięścią powiedziała głośno: „Cały mój dobytek za jedna chwile!”

Pozostając w kręgu arystokracji warto powiedzieć o hrabinie Rouen, która słynęła z nienaganych manier. Kiedy leżała na łożu śmierci, służący zaanonsował pewnego młodzieńca, który pragnął jak najprędzej zobaczyć się z hrabiną. Uprzejma do końca pani Rouen kazała posłać gościowi listek, o następującej treści: „Hrabina Rouen przesyła pozdrowienia, ale błaga o wybaczenie, że nie może się z panem zobaczyć. Jest zbyt zajęta umieraniem”.

James Smithson, założyciel Instytutu Smithsonian w Waszyngtonie, zapadł na nieznaną chorobę o bardzo dziwnym przebiegu. Lekarze do samej śmierci pacjenta nie potrafili postawić jednoznacznej diagnozy. Sam pacjent, wydając ostatnie tchnienie rzekł do swych lekarzy: „Chcę abyście po mojej śmierci przeprowadzili dokładną sekcję, aby dowiedzieć się, co było ze mną nie w porządku. Umieram z ciekawości, co to jest!”

Równie ciekawe jak ostatnie słowa bywają testamenty, które potrafią zaskoczyć nie tylko swą treścią, ale i formą. Polityk amerykański z okresu wojny o niepodległość, gubernator Morris, który był niewątpliwie człowiekiem o wielkim sercu, zapisał połowę swego majątku swej żonie, zastrzegając jednak, że gdyby zechciała powtórnie wyjść za mąż, otrzyma całe majątek. Z kolei słynny legislator Patrick Henry polecił, aby jego żonie odebrano cały majątek, gdyby zechciała wyjść za mąż po jego śmierci. Jako uzasadnienie Patrick Henry w swym testamen-

John Ward wynalazca rzeczy
nikomu niepotrzebnych (np.
ocieplacza do biustonoszy)

Dziwaków i ekscentryków
jest mnóstwo...

cie napisał: „Prawdziwa przykrość sprawiłaby mi świadomość, że przez całe życie pracowałem na żonę innego mężczyzny”.

Kobiety także potrafią być złośliwe. Niejaka Bridget Fillison z Bourmemouth spisała swój testament w 1938 roku. Połowa majątku przypadła siostrze Bridget, a druga połowa jej mężowi. Jednocześnie pani Fillison poleciła siostrze, aby dostarczyła część męża osobiście - „zanosząc ją do najbliższego pubu, gdzie znajdzie go pijącego z radości, że już nie żyje”.

Pewien ranczer z Wyoming miał wypadek samochodowy w czasie górskiej wycieczki. Jego samochód zsunął się na dno głębokiego kanionu, a on sam został uwięziony we wraku, gdzie przeżył pięć dni. Gdy poczuł, że nie zdoła przeżyć, wyrył swą ostatnią wolę kluczykiem na desce rozdzielczej swego samochodu. Sąd uznał ten testament za legalny.

Autor „Wyspy skarbów” Robert Louis Stevenson zapisał w spadku swoje urodziny przyjaciółce, ponieważ ta narzekała zawsze, że jej urodziny przypadają w zimie, podczas świąt Bożego Narodzenia.

Chyba najbardziej ekscentryczny testament, sporządziła pewna bogata kobieta, która mieszkała w hrabstwie Cherokee w Północnej Karolinie. Jako jedynego spadkobiercę ustanowiła ona Boga. Sąd, którego zadaniem było wykonanie ostatniej woli zmarłej, zobowiązał miejscowego szeryfa do odnalezienia i doprowadzenia wymienionego w testamencie spadkobiercy w celu odbioru spadku. Końcowy raport szeryfa zawierał zdanie: „Po odpowiednio długich i pilnych poszukiwaniach nie udało się odnaleźć Boga w hrabstwie Cherokee”.

Dziwaków i ekscentryków jest mnóstwo. Kilkanaście lat temu neuropsycholog David Weeks rozpoczął szerokie badania nad przeróżnymi oryginałami. Wg niego najważniejsze ich cechy to: nonkonformizm, kreatywność, dziecięco naiwna ciekawość, idealistyczna misja naprawiania świata, obsesyjne przywiązanie do pewnych hobby. Ponadto ekscentrycy odznaczają się wybitną inteligencją, bujną wyobraźnią, przewrotnym poczuciem humoru, skłonnością do płatania figli, a także częstymi problemami z ortografią. Najciekawsze okazy dziwaków odkryte przez Weeks'a to na przykład: John Ward wynalazca rzeczy nikomu niepotrzebnych (np. ocieplacza do biustonoszy), czy też Marvin Staples, który porusza się chodząc wyłącznie tyłem. Cóż są rzeczy na świecie, o których się nie śniło filozofom.



Łodzia

* * *

O Walentynkach

WALENTYNIKI, WALENTYNIKI DLA CHŁOPCZYKA I DZIEWCZYNIKI!

Miłośnię, miłośnię, szczęśliwie, radośnie dzisiaj w naszym "GŁOSIE", boż to przecie luty, a w lutym... Ach, ach, ach! Święto Zakochanych! Dla wielu z nas ten szczególny dzień jest okazją do tego, aby otworzyć swe serce przed ukochaną osobą. Jest to dzień nas wszystkich, ale zwłaszcza tych szczęśliwych.

WALENTY, WALEK - najosobliwsze chyba imię w kalendarzu, przed wiekami w Angli znaczące kochanie, w Niemczech - dzień feralny a w Polsce ciężka choroba nerwową lub... diabła. Tak było dawniej. A teraz? Dziś już prawie wszędzie w dniu świętego Walentego, rzymskiego męczennika z IV wieku, zakochani obchodzą swoje święto. W tym dniu młodzi /i nie tylko/ wybierają jedną z wielu romantycznych pocztówek, tak licznie dostępnych w naszych księgarniach i wysyłają wybranej osobie wraz z miłosną dedykacją-wierszykiem, który ma "powiedzieć" wszystko to, co by się chciało, lecz nie zawsze starcza odwagi.

Kto wymyślił ten zwyczaj? Dokładnie nie wiadomo, ale znany już był co najmniej od 1476 roku. Dlaczego akurat 14 lutego? Też nie wiemy, ale być może wiąże się to z tym, że według ludowych wierzeń 14 lutego ptaki śpiewające na Wyspach Brytyjskich zaczynają łączyć się w pary.

W każdym bądź razie święto jest, i to fantastycznie! Łączmy się zatem w pary, nie bądźmy samotni i kochajmy, kochajmy się mocno! To nakaz!!! Bo jak mówi staropolskie przysłowie:

"I święty Walenty bywa nieugięty."

Na miłość więc nie ma mocnych - największego twardego zmoże!

W "GŁOSIE UCZNIA" już chyba wszyscy zakochani, nawet ja usycham z miłości. A WY OBYWATELKI I OBYWATELE? Z pewnością miłość zawładnęła już Waszymi sercami. Może nawet o tym jeszcze nie wiecie, nie jesteście pewni uczuć swoich i swej sympatii... Pedźcie więc przedziutko do najbliższej księgarni, następnie do kwaciarni /to tylko dla chłopców/ a później do tej jedynej lub jedynego. Soróbujcie!!! Być może czeka Was nagroda /gorący carus/, który rozwieje wszelkie niepewności.

M.B.

KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

/czerwiec 1942/

PRAGNIENIA

Co dzień kochając cie płacze,
tesknie za tobą - patrzac,
oczy mi popieleją,
wiecza, że nie zobacza.

A z ciebie gorzycz płynie
jak w niebo dym spokojny,
dzień jak liść kruchy sie zwinie
i ptak, co w śpiew niezbrojny.

Przysiadają na mnie modlitwy
przelotne, ach, przelotne.
Elementarne bitwy,
trwożne, samotne.

Uczę się ciała na pamięć
i umiem. Widać dusza
jest jeszcze, która kłamie,
a we mnie śmierć porusza.

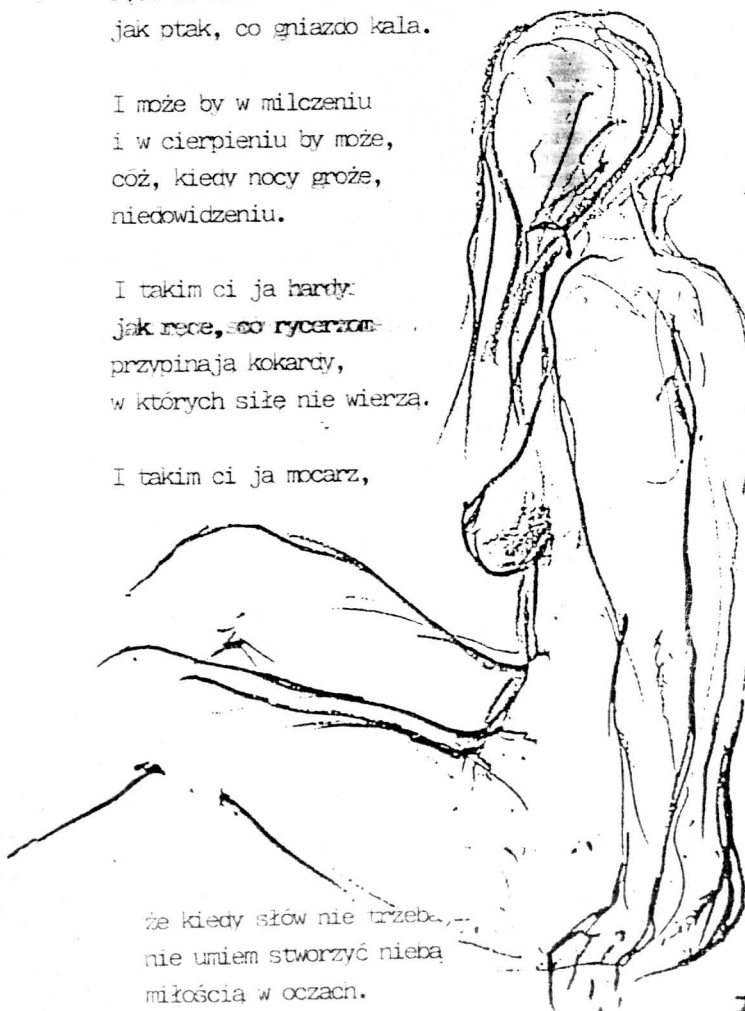
Po snów kipieli ciemnej
szukam cie, tak sie spalam,
rece mi nadaremne
jak ptak, co gniazdo kala.

I może by w milczeniu
i w cierpieniu by może,
coż, kiedy nocy groźne,
niedowidzeniu.

I takim ci ja hardy
jak rece, co rycerzom
przypinają kokardy,
w których się nie wierzą.

I takim ci ja moczars,

że kiedy słów nie trzeba,
nie umiem stworzyć nieba
miłością w oczach.



O Walentynkach jeszcze ...

SUNDA UCZNIOWSKA

Czy dzień w. WALENTEGO jest potrzebny polskiej kulturze?

Oto wypowiedzi uczniów naszego liceum:

- Zbędny. Znaczek pocztowy na tą okazję kosztuje aż 5.500/starszych złotych/
- To nie chodzi o kulturę polską, tylko jest przyjemnie jeżeli dostaniesz kartkę od kogoś kogo lubisz.
- Walentynki to jest szansa dla nieśmiałych.
- Jestem przeciwna napływowi obcych kultur do Polski gdyż uważam, że nasza kultura jest wystarczająco bogata i wartościowa ale myślę, że jest to bardzo miły napływ. Denerwuje mnie amerykanizacja ale uważam, że walentynki są bardzo ciekawe i sprzyjają integracji europejskiej. Podoba mi się.
- Walentynki to święto zupełnie anormalne i sprzeczne z moim systemem wartości. Sprzeczne z nauką kościoła.
- św. WALENTYJ w Polsce odkąd pamiętam to był patronem powłóczków a nie żaczym od zakochanych.
- Wyraja mi się, że taki dzień jest potrzebny, bo w Polsce nigdy nic takiego nie było. Zawsze jakiś dzień pracy i inne grupy. Walentynki to jest takie coś przez co ludzie zauważają inne osoby i potrafią się tym cieszyć. To jest święto kiedy jakiejś osobie, która bardzo lubisz można coś dać i pokazać, że jest ważna dla ciebie.
- To największa głupota. Bez sensu ściągnięte. Zresztą św. WALENTYJ jest patronem chorych na padaczkę. Chociaż sama kupuje kartkę dla mojego egzaminatora, bo mam egzamin z prawa jazdy właśnie tego dnia.
- Nie za bardzo lubię to. W stanach to jest bardzo popularne ale zupełnie inaczej się to odbywa. To dowód sympatii a nie jakiejś tam wielkiej miłości.
- Nie potrzebny. Mamy polską noc kubałkowa/22-23 czerwca/ Wtedy chociaż jest ciepło, kwiaty nie marzną i można leżeć sobie na trawie. Nasze święto jest lepsze pod każdym względem. Dlaczego więc snobujemy na Amerykanów, a zapominamy o rodzimej tradycji!

E&E

NA DOLE ROZE
NA GÓRZE KLUCZ
NIE KOCHAJ CHEŁPAKÓW
TYLKO SIĘ UCZ



Antos
Kocham
Cię?



•• DZIEŃ Z ŻYCIA NASZEJ SZKOŁY

Jak powszechnie wiadomo szkoła jest instytucją, która kształci młodych ludzi. Rozpiętość edukacji w czasie zależy od dwóch obozów. Uczniowie od dawien dawna starają się przeżyć ten okres w swoim życiu jak najbardziej przyjemnie. Nauka, nie licząc studiów, zajmuje przeciętnie 13-14 lat. W zależności od starań żaków i wychowawców czas ten albo skraca się albo wydłuża.

Częściej mamy okazję obserwować tę drugą możliwość, jednakże zdarzają się przypadki występowania tej pierwszej np. w szkołach elitarnych, do których zalicza się nasze wiekowe liceum.

W nim to, wiosną 1995 roku, cała społeczność szkolna, mam tu na myśli uczniów, zaczęła rozpoczynać wśród bardzo licznych woni (nie zawsze pachnących świeżością) delikatny zapach przemian. Pani Zosia groziła, że wymówi posadę, by w domowym ciepłe stać się filozofem emerytem. I, ale zaczęto odliczać dni dzielące nas od wspaniałych, pełnych przygód wakacji. Rozstaliśmy się z murami szkoły z euforią zapominając o dręczących nas wątpliwościach, czy gdy tu wrócimy po 2 miesiącach zastaniemy wszystko w należytym porządku.

Dzień nowego roku szkolnego był dla mnie szokiem. (szok - stan totalnego ośmupienia, oszołomienia) Zadawalony, że znowu ujrzę znajome twarze, poczuję zapach starych murów i swąd z ubikacji, gnałem przez oświetlone uliczki. Tuż przed wejściem coś mnie tknęło. Pomyślałem, że to, że nie ma zmian na zewnątrz, nie znaczy wcale, że nie ma ich w środku... I już wsadziłem głowę w drzwi zewnętrzne (główne), gdy nagle cofnąłem się. To co ujrzały me oczy nie zgadzało się z zapamiętanym obrazem. Ktoś zafundował odrażające swą nowoczesnością drzwi wewnętrzne. Podszedłem bliżej. Od razu poznałem perfekcyjną robotę 'TERAZZUTU' (nazwa celowo zniekształcona). Zapragnąłem przekroczyć tę nowomądną barierę, gdy natknąłem się na kolejną trudność. Drzwi nie dały się w żaden sposób otworzyć. Obejrzałem je jeszcze raz wodząc palcem po wszystkich szparach. Nigdy nie mogłem napotkać tak prostego urządzenia jakim jest klamka. Zdesperowany zacząłem mocno pukać, może nawet zbyt mocno i wołać aby ktoś mnie wpuścił do środka. Na mój głos od-

powiedziało tylko echo. Postanowiłem uczcić pamięć starych drzwi minutą ciszy, a w okienku obok, które wcześniej przeoczyłem, pojawiła się głowa. Warknęła do mnie, nacisnęła przycisk, ja napałem na drzwi i wreszcie znalazłem się po drugiej stronie. Wykonanie tych manewrów zajęło mi 20 minut. Nie zasnalem jednak zaspokojenia, gdyż z pomieszczenia zajmowanego od wieków przez panią Zosię, wyleciała pani woźna. Nawrzeszczała na mnie strasznie. Gdy przycichła pozwoliłem sobie powiedzieć: dzień dobry i niepewny swych sił (pani mogłaby przerażać Majka Tajsona) zapytałem,

- "Czy jest pani Zosia?"
 - "Nie ma!" odpowiedziała pani.
 Podziękowałem i ruszyłem szkolnym korytarzem. Na I lekcji dowiedziałem się, że pan dyrektor został niezmiennie i nadal porusza "czerwoną Samarą bez pokrywy wlewu paliwa".
 Pierwsza przerwa w nowym roku, ryknęła gwarem rozmów. Ja z kolegami, jak to mamy w zwyczaju zesłaliśmy na dół kierując się do sąsiedniego sklepu. Widok który zastaliśmy zamroził naszą krew. Kolega - rówieśnik, o dziwiecznym imieniu Aleksander, był właśnie pod ogniem ciosów tegiej damy. Były to silne proste w ilości 4. Natychmiast zrezygnowaliśmy z wycieczki. Na lekcji spytaliśmy się dlaczego tak się dzieje, że nie możemy wyjść. usłyszeliśmy coś o butach, sprzątaniu itp. Zauważyłem, że nauczyciele też chodzą w butach, ale pani odparła na moją uwagę słowami nie wymagającymi komentarza "Co wolno wojewodzie to nie tobie smrodzie".
 Po tym policzku chcieliśmy się trochę pocieszyć, więc wymalowaliśmy jakiemus pierwszakowi wasy. Wyszły całkiem ładnie, ale po chwili staliśmy w rzędzie przed panią prof. i dowiedzieliśmy się, że tego też nie wolno. W ponurych humorach udałem się z kolegami na naradę do ubikacji, w której śmierdząco jak nigdy dotąd (w trzeciej kabinie nadal wylewa). Postanowiliśmy, że nasze dzisiejsze niepowodzenia odbijemy sobie na siłowni. Po lekcjach zapukaliśmy do pokoju nauczycieli W-F-u, ale tam klucza do siłowni nie było. Rozpoczęliśmy poszukiwania. Po pół godzinie zrezygnowaliśmy, gdyż kolega rozpętał burzę słowną z koleżanką właścicielki głowy. Dowiedział się przy okazji, że jest osłem, ofiarą, imbecylem, kretynem i Bóg wie kim jeszcze. Miałem dosyć jak na 1 dzień. Wymknęłem się do domu.

c.d. → 11 11 9.

Dzień z życia naszej szkoły. c.d.

Oto lista rad, z których radzę skorzystać:

- chodzić w kapciach
- nie wychodzić na dwór
- nie prowokować tęgiej damy (tu uwaga, gdyż już się wścieka, odstawiając klatkę piersiową i brzuch gdyż ciosy kierowane są na korpus)
- nie wdawać się w utarteczki z koleżanką z drugiej zmiany
- w tych warunkach osiągać jak najlepsze wyniki w nauce, czego i wam koledzy życzę.

opracowanie graf.
Zbendul & Chomik
tekst

Co robi człowiek (uczeń) w domu aby się nie uczyć (ni- by w przerwach u- czenia)



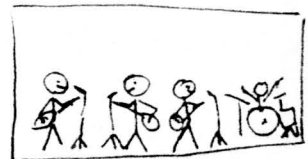
PLEASE DON'T
PARK HERE.

- kanapka, dobre jedzonko, pilot w łapę i ciach, ciach, ciach...
- zastanawia się skąd mu się to bierze, że mu się nie chce uczyć
- idzie do kuchni i nie wychodzi z niej przez 2 godz. (tam je, rozmawia z mamą, narzeka, że ma tyle kucia)
- zastanawia się, jak zdąży nauczyć się do matury
- patrzy na zegarek
- zastanawia się kiedy by tu zrobić nasiadówę
- planuje wakacje
- denerwuje się
- przygotowuje ubrania na następny dzień i planuje rozrywki
- myśli czy wziąć następnego dnia zegarek do szkoły, skoro codziennie go napastują: "za ile dzwonek?"
- idzie do kościoła
- ogląda po raz enty "PSY I"
- ogląda stare zdjęcia i wspomina
- słucha radia
- rozmawia z psem
- gra na gitarze i śpiewa
- bije się z siostrą lub bratem (tylko młodszymi)
- odpoczywa
- sprząta pokój
- pisze do "GŁOSU UCZNIA"
- idzie do koleżanki na II piętro (np. aby coś pożyczyć, przy okazji porozmawiać, przejrzeć płyty)
- czyta wszystkie interesujące książki oprócz lektur
- przestawia meble w pokoju
- pisze listy
- idzie na basen
- idzie na film (czasem do kina)
- prasuje, zmywa, odkurza
- kapie się
- ćwiczy (szajbę?)
- odbija balonem
- wyjeżdża do babci lub wychodzi się przejść

E&E

BUM! TARALA

(ZDZISO:



THE BEATLES
(REPRODUKCYJA RYSUNKU
4-letniego JACKA M.)

THE BEATLES

A KONKRETNIE O "NOWEJ" PŁYTCIE THE BEATLES - ANTHOLOGY.

POD KONIEC ZESZŁEGO ROKU (W LISTOPADZIE) ZOSTAŁA WYDANA "NOWA" PŁYTA LIVERPOOLSKIEJ CZWÓRKI ZAWIERAJĄCA UNIKATOWE NAGRANIA Z LAT 1958-1964. UNIKATOWOŚĆ TA POLEGA GŁÓWNIEM NA TYM, ŻE Z PONAD PIĘĆDZIESIĘCIU UTWORÓW NA PŁYTCIE, WIĘKSZOŚĆ TO KAWAŁKI W INNYCH ARANŻACZACH. PONADTO JEST NA PŁYTCIE UTWÓR "FREE AS A BIRD", PIERWSZE OD 1970 ROKU CAŁKIEM NOWE NAGRANIE WSZYSTKICH CZTERECH BEATLESÓW. NOWE NAGRANIE BEATLESÓW, ALE NIE NOWE NAGRANIE LENNONA. PIOSENKA POWSTAŁA 1977 ROKU I ZOSTAŁA PRZEZ LENNONA NAGRANA W DOMOWYCH WARUNKACH. RESZTA PŁYTY, TO, TAK JAK JUŻ WCZEŚNIEJ NAPISAŁEM, PIOSENKI I W INNYCH ARANŻACZACH (NAWET W KILKU - JAK ILL BE BACK, NO REPE EIGHT DAYS A WEEK, ...) ORAZ DWA TZW. RODZYNKI: THAT'LL BE THE DAY UND IN SPITE OF ALL DANGER. PIOSENKI TE ZOSTAŁY NAGRANE W 1958 PRZEZ ZESPÓŁ THE QUARRY MEN W SKŁADZIE JOHN LENNON, PAUL MCCARTNEY, GEORGE HARRISON I JOHN LOWE NA SINGLU KTÓREGO NAKŁAD CAŁKOWITY WYNOŚIŁ 1. PŁYTKĘ JAKO CZŁOŚĆ OCZWIŚCIE POLECAM.

CZY SŁYSZELIŚCIE "SPACE MAN" BABYLON ZOO? SZAL, NO NIE! KAWAŁEK Z DNIA NA DZIEŃ CORAZ WYŻEJ. SWOJĄ PROGĄ, TO JUŻ TRZECI (PO "INSIDE" STILTSKIN I "BOOMBASTIC" SHAGGY) KAWAŁEK Z REKLAMY LEVI'S-2 KTÓRY STAŁ SIĘ PRZEBOJEM. FAJNIE, NO TO C-YA.

TU JEST WOLNE MIEJSCE
MOŻNA COŚ NAPISAĆ
N.P.: LOVE THE BEATLES

SZPIŁA '96

Czy jesteś tolerancyjny?

W warszawskich szkołach średnich i wyższych przeprowadzono badania na ten temat.

Każdy z badanych bardzo wysoko oceniał tolerancję swoją i rodaków.

- Czy chciałbyś mieć sąsiada innowiercę?

17% - NIE

- Czy chciałbyś mieć kolegę, koleżankę innej wiary?

38% - NIE

- Czy chciałbyś mieć w rodzinie innowiercę?

powyżej 50% - NIE



XX

" W A R I A C J E N A T E M A T "

|||||

XX

M. siedzi przy biurku i jak zawsze coś tam szkicuje, jednocześnie zwala nas z nóg tekstami typu:

- Moja mama zabiera mi koleżanki. Dziś przyszła B. z P. i najpierw siedziały za mną. Wszystko było w porządku dopóki nie przyszła mama - później przez półtorej godziny nie dały mi dojść do słowa.

|| Zachodzimy jakie to wspólne tematy mogły mieć panny z mamą M., ale dalsza część monologu, wygłoszona tonem pozornej pretensji, wyprowadza nas z mroków niewiedzy:

- one się jej zwierzały - i dodaje zrezygnowana - jeszcze miesiąc i dziewczyny rzucą mi w progu: "Cześć! Jest twoja mama?".

P: |

|||

|||

- to jeszcze nie jest takie straszne. Pomyśl co może być za dwa miesiące - zaczyna tworzyć - Pukanie do drzwi. Chcesz otworzyć, bo słyszałaś na klatce rozmowy dziewczyn, a tu mama z pokoju woła: "M. Ja otworzę, to do mnie."

M. zaczyna się krztusić.

|||||

A: - założę się, że to nie będzie końcowy etap tych przemian.

- oczywiście - P. dalej snuje dramatyczną opowieść mającą pogłębić M. - pewnego dnia mama M. zrobiła sobie makijaż i zabrała się do zakładania butów. Na to M: "Mamo, wychodzisz?", "Yhym", "A gdzie idziesz?", "Umówiłam się z B., a później jeszcze wpadnę do P."

TOLERANCJA to postawa polegająca na powstrzymaniu się od wszelkich możliwych działań ze względu na prawa i wolności drugiego człowieka lub ze względu na szacunek jaki mamy dla innego tylko dla tego, że jest człowiekiem.

TOLERANCJA

NEGATYWNA - powstrzymuje się od określonych działań

POZYTYWNA - robią coś żeby zapewnić prawo do inności

Tolerancja to nie

- niewrażliwość
- obojętność
- bezsilność
- zgoda na zło
- akceptacja

Warunki tolerancji

1. sytuacja denerwująca, inna
2. możliwość zmiany tej sytuacji
3. powstrzymanie się od działań

TOLERANCJA nie oznacza zmian naszych postaw, wartości.

RECENZJA

W świecie gdzie jakiegokolwiek osobiste związki uległy destrukcji, miłość stała się sprawą umowną. Nie jesteśmy pewni gdzie kończy się wielka namiętność, a zaczyna pewna ckliwość. Trudno nam uwierzyć w silne uczucia i oddać się im, bo wrażliwość skrywamy pod starannie budowanym pancerzem, który pozwala nam egzystować w coraz bardziej brutalnym świecie.

Jeśli jednak zapomnimy na moment o sceptycyzmie i odsłoniemy strzępki wrażliwości, to historia miłości Roberta Kincaida i Franceski Johnson opisana przez Roberta Jamesa Wallera w "CO SIĘ WYDARZYŁO W MADISON COUNTY" pozwoli nam odkryć, że relacje między ludźmi bywają znacznie głębsze niż kiedykolwiek przypuszczaliśmy. Nie można przedstawić tej opowieści w kilku zdaniach nie unikając jej zafałszowania. Pełne magii i uczucia chwile trzeba poznać w całości żeby właściwie je ocenić.

Jeśli ciągle więc próbujecie znaleźć dowód na istnienie miłości albo nawet straciliście nadzieję na jej odnalezienie, przeczytajcie prawdziwą opowieść o związku między dwójkiem ludzi, którzy nie bali się powiedzieć Kocham, choć wiedzieli, że nie mogą być razem.

P.S Clint Eastwood, największy twardziel kina, sfilmował tę opowieść nadając filmowi tytuł "MOSTY MADISON COUNTY". Clint zagrał Roberta Kincaida /pierwsza rola Eastwooda w melodramacie !!!/, a Franceske Meryl Streep.



PEWNEGO RAZU...

- Wiesz jestem pisarką - mówiła po trzecim kieliszku jakiemuś gościowi przy barze - Mam tylko jeden kłopot. Piszę początek, zawsze jest bardzo dobry, ale później już nie mogę dalej, bo... mam pomysł na zupełnie nowy początek.



Klaudia wysiadła z samochodu. Padał deszcz, a ona nie miała parasolki, więc czym prędzej zamknęła auto i pobiegła do siebie na górę. Ale gdy tam dotarła okazało się, że nie ma jej mieszkania, nr 31 znikło. Zapytała sprzątaczkę o to gdzie się podział jej dom, drzwi, wycieraczka. A ona mówi, że nigdy nie było numeru 31, były wszystkie prócz tego. „Ale ja mam klucze” powiedziała Klaudia i zaczęła szukać po kieszeniach pałta; ale kluczy nie było, też zniknęły.

- Zapytasz, z czego żyję, skoro nie umiem dokończyć żadnej książki. Pracuję jako maszynistka, wiesz nie taka na kolei, tylko taka w biurze, no... puk, puk, puk... Nienawidzę tej pracy, zbiera mnie na wymioty, gdy muszę tam iść i nie lubię ubierać się w krótkie spódniczki jak te wszystkie idiotki, tam. Weź rękę, albo nie, chodź pójdziemy do mnie.



Horacy miał właśnie zacząć kroić prosiaka, gdy królowa Wiktorija zaczęła unosić się w powietrzu niczym nadmuchany balon. Wszyscy najpierw bardzo się zdziwili i ze wszystkich stron sali dało się słyszeć dworskie:

- Ach!
Ale później spodobała się im ta zabawa i damy dworskie zaczęły klaskać, a potem wszyscy zgromadzeni. Śmiali się i klaskali, aż zrobili się różowi z wysiłku jak prosiak leżący na stole. I wtedy, Podczaszy wszedł na krzesło, wziął szpilkę i chciał przebić królową Wiktorię,

by spadła na dół, ale jeden z hrabiów zaczął krzyzczeć i...



Pisarka, która nie umiała niczego skończyć weszła do swojego domu razem ze swoim nowym przyjacielem. Uciszała się nawzajem, co nie przynosiło żadnych efektów, zapaliła światło, spojrzęła na swego towarzysza i wyrzuciła go za drzwi. Był brunetem, a ona wołała blondynów. Dobijał się przez chwilę, ale potem wygoniła go sąsiadka. Pisarka podeszła do lodówki i wyjęła jeszcze jedno piwo.



Magda skakała przez skakankę i liczyła jednocześnie:

Raz, dwa, trzy, gryzą pchły.
Raz, dwa, trzy, gryzą pchły.

I tak dalej. Nagle koło niej zatrzymał się bardzo duży, czarny samochód. Wysiadł z niego pan w czarnym fraku i cylindrze oraz białych rękawiczkach. Powiedział, że jest czarodziejem. Magda była mądrą dziewczynką, więc powiedziała mu, że czarodzieje jeżdżą karetami, a nie autami. Na co pan odparł, że jest nowoczesnym czarodziejem, a potem pomachał cylindrem i wyjął z niego kuchenkę mikrofalową.

Pisarka obudziła się rano z ogromnym kacem. Wstała, poszła do łazienki i wzięła prysznic. Potem zrobiła sobie mocną kawę i usiadła do maszyny do pisania.



Pewnego razu był sobie pisarz, który naprawdę miał wielki talent. Miał tylko jeden problem. Pisał początki, a później nie potrafił dorobić im końców, dlatego, że zanim skończył jeden to do głowy przychodził mu całkiem nowy początek...

WIEK
IMIE

**NIE Z TEJ ZIEMI, CZYLI
Z ŁESZYTÓW SZKOLNYCH.**

Mój pierwszy raz !

Stoję pod jego drzwiami. Serce podchodzi mi do gardła, kolana stają się jak z waty, coraz trudniej jest mi utrzymać się na nogach. Rozszalałe zmysły sprawiają, że tracę nad sobą kontrolę i nie potrafię opanować moich emocji. Tysiące myśli kłębią się w mojej głowie, dyktując mi mnóstwo sprzecznych decyzji, nie wiem jaki będzie mój następny krok. Jestem potwornie zagubiona, z każdą chwilą czuję jak tracę resztki odwagi.

Nic dziwnego !!! W mojej sytuacji każdy by się tak czuł. Obce otoczenie, atmosfera przenikliwego chłodu przeszywającego moją samotną duszę z siłą, z jaką halny wiatr spycha w przepaść bezbronne jagniątko (co za debil pootwirał te okna?!). Ale nie odbiegajmy od tematu. To co nastąpi za około 7 minut będzie najważniejszym wydarzeniem mojego piętnastoletniego życia.

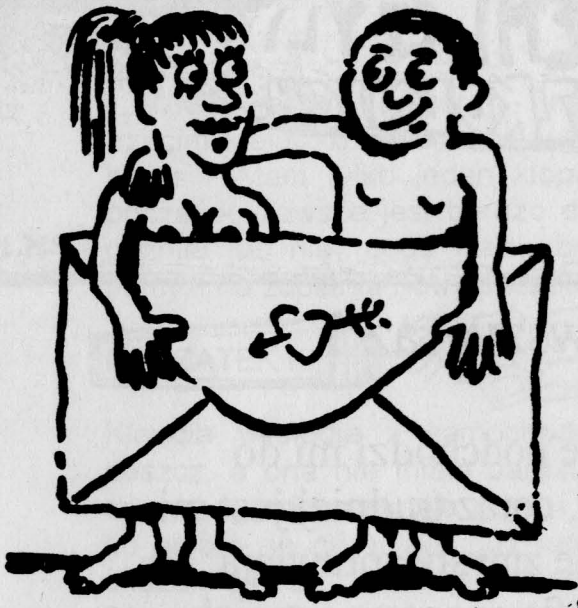
Nagle otwierają się drzwi i staje w nich ON... wysoki, przystojny, dobrze zbudowany, brodaty. A ten jego zniewalający uśmiech i piorunujące spojrzenie bławatkowych ocząt! Omal nie zemdlałam, ale mężnie stawiałam czoła wyzwaniu i myśląc sobie: "W paszczę lwa" zamknęłam za sobą masywne drzwi, na których wisiała tabliczka:

Gabinet stomatologiczny

doc. dr hab. Telesfor Wiater
lekarz stomatologii

assystentka : Irena Wereszczakówna

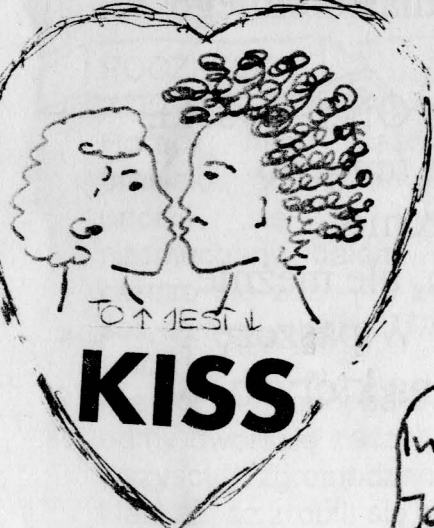
PRZERWIO SIĘ...



ZAKOCHANI

SIEDZIAŁY WRÓBLE
NA KUBLE
A WRONA IM KRACZE:
"NIE WOLNO SHARKACZE"!

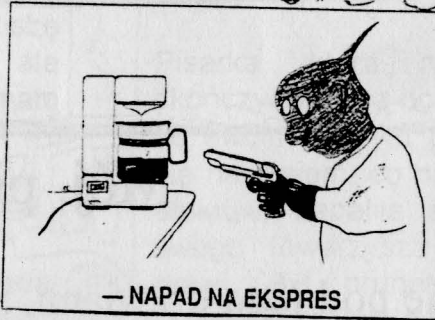
PIĘKNE SĄ RÓŻE
PIĘKNIEJSZE SASANKI
LE CZ NA PIĘKNIEJSZA
MIKOŁCIE KOLEZANKI



KOLEZANKI = IV C
PROSZĘ, ZEBY
TOMI... ICH NIE
BIŁ!!!



Asceta odmawia wszystkiego sobie. Ascetka - innym.
Każda kobieta dwa razy szaleje: kiedy kocha i gdy siwieje.
Idealem mężczyzny jest kobieta, której nie może znaleźć.



- NAPAD NA EKSPRES



KÓŁKO ZAINTERESOWAŃ

Miłość jest jak zbrodnia: po wszystkim nie wiadomo, co zrobić z ciałem.

- ♥ Wielu cudnych jest mitosci.
- ♥ Pięknych dziećmi mitosci szarego,
- ♥ Przynieżanie przyjaciela,
- ♥ Niewinnego dziecka zmianie,
- ♥ Wszystkie od zawania zwane,
- ♥ Lecz ta miłość najnudniejsza,
- ♥ Miłość ponad miłościami
- ♥ Większa miłość niż matczyna
- ♥ To namiętna miłość, z jaką
- ♥ Do schlanego w trupa pijaczyny
- ♥ Tuli głowę
- ♥ W trupa schlamy pijaczyna!!

autor: micko

Milion lat temu Adam powiedział do Ewy: "ty małpo." I zszedł z drzewa.

PIĘKNA JAK KWIAT RÓŻY
TYLKO KEB MA ZA DŁUZY.
PIĘKNA JAK KWIAT AKACJI
ZDYCHAJĄCY W UBIKACJI.

NAPALONA
Inga - A miech to, zadzwonię do niego
Ja - I co mu powiesz?
Inga - Nie wiem, nie ważne

- Co tak gonisz?
- Popęd seksualny, mnie potna.



ROBIŁY: ELKA BRUKSELKA
I EMILKA GHILKA